



Rozmowa z Karolem Guzikiewiczem, wiceprzewodniczącym Komisji Zakładowej NSZZ "Solidarność" Stoczni Gdańsk

- Jak pan ocenia sytuację stoczniowców na rynku pracy?

Karol Guzikiewicz: Sytuacja jest bardzo trudna. Jak było widać podczas prezentacji (podczas konferencji inaugurującej projekty "Solidarni ze Stoczną" – dop. TŁ) liczba ofert pracy, które są w Powiatowym Urzędzie Pracy drastycznie zmalała. Oferty są, ale pracodawcy coraz bardziej wybrzydząją. Dlatego bardzo dobrze, że są szkolenia. Ruszyła fala pieniędzy z Unii Europejskiej i trzeba je wykorzystać. Pracownik wykształcony to pracownik bardziej atrakcyjny. Dlatego nie tylko Urząd Pracy, ale również Związek Zawodowy "Solidarność", centrala regionalna czy komisja zakładowa, ruszyły z projektami, które mają pomóc ludziom.

- Co wpływa na aktywność stoczniowców na rynku pracy?

Karol Guzikiewicz: Świadomość ludzi jest coraz większa, że trzeba podnieść kwalifikacje, aby być konkurencyjnym na rynku pracy. To nie było zauważane jeszcze pół roku temu. Mówię oczywiście o rynku stoczniowym. Dzisiaj gdy mamy doczynienia ze zwolnieniami grupowymi ta świadomość jest większa. Dlatego trzeba wykorzystać te środki, na które składamy się my wszyscy podatnicy płacąc składki do Unii Europejskiej. Dzisiejsza propozycja prezentowana przez Powiatowy Urząd Pracy to kolejna oferta dla stoczniowców. W grę wchodzi 15-20 osób. Trzeba jednak zauważyć, że założenie własnej działalności jest jakimś wyzwaniem. Nie każdy się na to odważy. Nie każdy mając pomysł odniesie sukces. Rynek pracy bardzo się zmienia. To co było atrakcyjne 2-3 lata temu dziś już nie jest. Trzeba wchodzić w nowe technologie. To jest nieodzowne, jeśli chcemy być konkurencyjni na rynku pracy. Pracodawcy doceniają, że pracownicy chcą się szkolić.

- Które elementy proponowanych projektów mogą w największym stopniu pomóc stoczniovcóm?

Karol Guzikiewicz: Takim elementem są szkolenia. Indywidualne ścieżki rozwoju przy pomocy doradcy zawodowego. Bardzo pomocne jest to, że kursy nie są narzucane. Jest tak, że to szukający pracy ma wybrać swoją drogę, a do niej zostanie dostosowane przeszkolenie. Takie programy jak "Solidarni ze Stoczną" to dobra forma pomocy. Nie tylko dla stoczniovców. Dla nas mieszkańców Wybrzeża przemysł stoczniovy jest oczkiem w głowie. Trzeba powiedzieć jedno. Jeden zwalniany stoczniovec to jest pięć miejsc pracy innych. Nie tylko w województwie pomorskim, ale w całej Polsce. Dlatego warto inwestować w tych ludzi.

- Gdzie widziałby pan szanse na stworzenie miejsc pracy?

Karol Guzikiewicz: Szkoda, że majątek Stoczni Gdynia nie został sprzedany w całości. Trzeba odzyskać ten majątek w tym sensie, żeby tam stworzyć miejsca pracy. Żeby stworzyć tam miejsca pracy trzeba wziąć pod uwagę, że pracodawcy chcą pracowników jak najbardziej wykwalifikowanych. Jest jeszcze jedna sprawa, o której należy wspomnieć. Dwa lata temu stoczniovec nie bał się o pracę. Był masowy odpływ na kontrakty zagraniczne. Wielu stoczniovców pracuje w Norwegii, Stanach Zjednoczonych. Kryzys światowy spowodował, że doszło do zwolnień. Kogo najpierw zaczęto zwalniać? Oczywiście obcokrajowców. Teraz mamy nie tylko stoczniovców zwolnionych w Gdańsku, Gdyni czy Szczecinie, ale również jest fala wracających z zagranicy. Oni nie mają gdzie wracać, nie mają się gdzie załapać. Przedsiębiorstw w branży metalowej nie ma tak dużo. Dlatego jest ważne co powstanie na tych terenach. Nie tylko przemysł stoczniovy, ale jaka inna produkcja. Są różne pomysły. Na przykład na budowę wież wiatrowych. Ale wszyscy nie będą budować wież wiatrowych, bo gdzie by się je stawiało. Są pomysły działalności gospodarczej dla przemysłu stoczniowego. Między innymi Pomorska Strefa Ekonomiczna i inne firmy, które wygrały projekty mają swoje propozycje. Są to projekty trudne. Nie każdemu uda się osiągnąć sukces. Dlatego ta weryfikacja, to wcześniejsze przygotowanie merytoryczne do prowadzenia tej działalności jest konieczne.

- Program "Solidarni ze Stoczną" umożliwia, osobie do tej pory związanej ze stoczną, realizację innych planów nie związanych z przemysłem stoczniowym.

Karol Guzikiewicz: Tak jak wspominali wcześniejsi prelegenci, że na początku było inne myślenie. Było myślenie - jak podnieść kwalifikacje, żeby być przydatnym w stoczni. Dziś jest inne myślenie – jak podnieść kwalifikację, gdy zostaną zwolniony, jak się znaleźć na rynku pracy, gdy będę na zewnątrz, już nie w stoczni. Te programy wymagają inicjatywy. W tych ludziach ciężko jest ją wyzwolić. Bardzo często potrzebna jest nie tylko taka pomoc jak ta oferowana w tym programie, ale pomoc psychologa. Ktoś ich musi poprowadzić. Oni są załamani. Stocznia często była całym ich życiem. Tu trzeba nie tylko namówić, ale poprowadzić dalej. Ważnym elementem jest to wsparcie pomostowe, które pomaga utrzymać na początku firmę. Cztredzieści tysięcy to jest spora kwota, ale prowadząc działalność zaciąga się kredyty, żeby się rozwijać.

- Czy takie programy zakończą się sukcesem?

Karol Guzikiewicz: Jest preferencja na zakładanie własnej działalności. Każdy pozytywny efekt jest korzystny. Mamy przykład Stoczni Gdańskiej. Wcześniej było zwolnionych 5000 osób i nie było chętnych do zakładania działalności. Dziś często wymuszają to pracodawcy - "Chcesz mieć pracę to załóż działalność gospodarczą. Nie zatrudnię cię na umowę o pracę, na umowę na zlecenie, tylko na działalność". Rynek i pracodawcy wymuszają zakładanie własnej działalności. Rynek wymusił takie zachowanie pracowników. Nie jest to łatwe. Trzeba się znaleźć na tym rynku i obronić.

Rozmawiał Tomasz Łunkiewicz